Nr. 138. We Lwowie, Niedziela dnia 6. Czerwca 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Ni.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bioro Administracji **Gazety Narodowej** przy ulicy Nowej, pod liczba 291. W KRAKOWIE: Księgarnia **Józefa Czecha** w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik **Raczkowski**, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile, 22; tudzież pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. **Haasenstein & Vogler**. W BERLINIE: p. **Rudolf Mosse.**

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Rezolucjoniści i federaliści.

Po niepraktyczności poznasz młodych, początkujących polityków. Osobliwie w dziennikarstwie jest to kriterjum najniezawodniejsze. Młodzi, niedoświadczeni politycy, czy to w sejmie, czy za sejmem, czy w dziennikach, chełpić się będą zawsze konsekwencją, wytrwałością w raz powziętych zasadach. I istotnie bardzo łatwo być ściśle wytrwałym i stać przy zasadach, być konsekwentnym, gdy się politykę prowadzi niepraktyczną, opierającą się jedynie na teorjach, więc nie przychodzi się nigdy do wprowadzenia jej w życie, do dobierania środków, któremiby w danych właśnie okolicznościach urzeczywistnić ją można. Gdziekolwiek i kiedykolwiek polityk jaki rozpoczął wcielanie swych zasad, swej idei w życie, tam zawsze odstąpić musiał od ich ścisłości i wchodzić z praktycznem życiem w kompromis. Cóż dopiero powiedzieć o polityce narodu niesamodzielnego, podbitego! Tam już nigdy prawie zasad ścisłych trzymać sie nie można. Tam niema wyboru innego, jak albo utylitarna polityka, albo powstanie. Trzeciego wyboru niema, a kto nie chce ani utylitarnej polityki, ani powstania, a jednak głosi, iż zasadniczej nie odstępuje polityki, ten łudzi albo innych, albo siebie. W naszem położeniu n. p. wszelka nierowolucyjna polityka jest utylitarną, bo paktuje z dzisiejszym stanem rzeczy, i to bez różnicy, czy jest federacyjną, czy rezolucyjną, czy antifederacyjną i antirezolucyjną. Wartość tych rozmaitych utylitarnych polityk, stanowi jedynie zdobycz, jaką ta lub owa polityka odniesie dla podniesienia sił narodowych. Nawet polityka abstynencji naszej od Rady państwa, niewysełania delegacji, jest polityką utylitarną, bo tym sposobem dążyć mamy do zdobycia obszerniejszej autonomii dla naszej narodowości.

Jeżli stronnictwa u nas, jeśli dzienniki spierają się między sobą, w sprawie polityki naszej, której Galicja, jako prowincja austrjacka, trzymać się ma, to podobne spory nie są walką polityki utylitarnej z zasadniczą, ale jestto walka utylitarystów między sobą. I nie ten zwyciężył, któremu się zdaje, że z polemiki wyszedł zwycięzko, pobił swego przeciwnika, lecz ten, który istotnie zdobył najwięcej dla podniesienia narodowości.

Z tego powodu o konsekwencję w tej walce z żywiołem nieprzychylnym, lub z rządem anstrjackim, wcale chodzić nie powinno walczącym. Panu Smolce n. p. wcale nie dziwilibyśmy się, gdyby w okolicznościach dauych przeszedł do rezolucjonistów; również nie dziwilibyśmy się, gdyby rezolucjoniści przechodzili do obozu federalistów. I pierwsze i drugie nie jest celem, lecz środkiem do naszego celu, a biegły, rozumny polityk dobiera zawsze tych środków, które w danym czasie i okolicznościach okazują się jako najodpowiedniejsze.

Czesi trwają konsekwentnie w swej polityce austrjacko-federacyjnej, bo ta jest dla nich ostatecznym celem. O niepodległości Czech nikt tam nie marzy nawet. Są oni najgorliwszymi Austrjakami. Ktoby u nas chciał być również w polityce czy to federacyjnej czy rewolucyjnej, podobnie konsekwentnym jak Czesi w swojej, przestałby być Polakiem, a stałby się Austrjakiem duszą i ciałem.

Rozmaite drogi prowadzą do Rzymu. Rozmaite drogi posłużyć mogą i do osiągnięcia autonomii narodowej, przy którychby swobodniej siły nasze narodowe rozwinąć się mogły. Chodzi tylko o to, która pewniejsza. Sejm uznał w przeszłym roku rezolucyjną za najodpowiedniejszą wówczas. Lecz któż może powiedzieć, iż nie mogą stosunki nasze, a w ogóle w Austrji taki wziąść obrót, iż federacyjna okaże się stosowną i najpewniejszą?

Co więcej, jeśli stronnictwa lub dzienniki dążą równocześnie różnemi drogami do zdobycia dla kraju autonomii narodowej, to jeszcze ztąd nie wypływa, aby nawzajem sobie przeszkadzać miały w osiągnięciu celu. Przeciwnie, rozważywszy rzecz głębiej, mimo wiedzy i woli pomagają sobie nawzajem, tak jak gdyby role rozmyślnie rozdzieliły pomiędzy siebie, a pomagają sobie więcej, im jaśniej widzą, że wszystkie dążą do jednego celu, a różnią się tylko w środkach, że różnica między niemi nie jest zasadnicza, lecz tylko co do środków, że czy to federalista czy rezolucjonista, może być zarówno zacnym patrjotą.

Gdy głosowano w przeszłym sejmie nad wnioskiem dr. Smolki, cobyśmy, chociaż rezolucjonistami jesteśmy, byli dali za to, iżby odrzucony był tylko jednym lub dwoma głosami większości! Rezolucja byłaby innego znaczenia nabrała wobec ministerstwa i większości niemieckiej. Nic tak mocno nie osłabiło rezolucji wobec Niemców, jak to, że tylko sześciu posłów w sejmie oświadczyło się za federacyjną polityką. Pokazało się, iż niema niebezpieczeństwa dla Niemców, iż niema przyczyny obawiać się sejmu, gdzie tylko sześciu posłów jest federalistów!

Gorąca opozycja podniosła się w kraju przeciw postępowaniu większości delegacyjnej. Było to najsilniejsze poparcie delegacji, jakie kraj dać mógł. Cóż, kiedy większość delegacyjna nie rozumiała tego, nie umiała wyzyskać na rzecz rezolucji! Większość delegacyjna narzekała na tę opozycję i rozpoczęła śmieszną polemikę z dziennikarstwem! A teraz jednak półurzędowe dzienniki głoszą, iż dla uspokojenia wzburzonych przez dziennikarstwo umysłów, ministerstwo zaprowadza język polski w urzędach i na uniwersytetach!

W ogóle naturę naszej walki jako austrjackiej prowincji z niemieckiem ministerstwem, z niemiecką przewagą, jeszcze bardzo niedokładnie pojmujemy, jeszcze nie umiemy prowadzić gry z graczami niemieckimi.

Zbałamuciły się nasze pojęcia; jesteśmy więc politykami, szermierzami niedołężnemi. A główne źródło tego zbałamucenia pochodzi z szerzonych między nami mylnych przekonań, iż stronnictwa nasze w tym sporze różnią się zasadniczo a nie co do środków jedynie.

Nie możemy się obszerniej i jaśniej rozpisywać w tej materji. Zostawić musimy czytelnikowi dalsze rozwinięcie naszej myśli, i zastosowanie jej do walki, jaka gotuje się obecnie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 4. czerwca.

(*G.*) Wicekról Egiptu, Ismail-basza, bawi od kilku dni w murach naszego miasta. Cesarz podejmuje go z wielką gościnnością, może nawet z większą, niż na to pozwala surowa etykieta naszego dworu wobec podwładnych książąt. Wiedeńczycy cieszą się z przybycia tak rzadkiego gościa, a Wiedeńki przypatrują się chętnie świcie wicekróla, złożonej z samej dorodnej młodzieży.

Niejeden radby wiedzieć, po co Izmael-basza zjechał do Europy i dlaczego bawi tak długo w austrjackiej stolicy. W odpowiedź podaję wam kilka szczegółów, które otrzymałem z wiarygodnego źródła.

Dnia 12. października rb. ma nastąpić uroczyste otwarcie kanału Suezkiego, który bezsprzecznie jest najwiekszem dziełem rąk ludzkich. Wicekról, który na kanał wydał niemało milionów, chciałby teraz zabezpieczyć jego neutralność, i w tym celu udał się do Europy. W rozmowie, jaką miał z cesarzem i z hr. Beustem, zwrócił uwagę na stanowisko kanału Suezkiego w świecie handlowym, i wynurzył przekonanie, że wszystkie mocarstwa zechcą się zobowiązać jakimś międzynarodowym aktem, iż w razie wojny nie naruszą jego neutralności.

Żądania wicekróla, poparte gorliwie przez tureckiego ambasadora, doczekały się w naszych najwyższych sferach jak najlepszego przyjęcia, a hr. Beust przyrzekł nawet wystosować w tej kwestji gorącą notę do wszystkich mocarstw europejskich. Neutralność kanału jest z tej przyczyny tak pożądaną dla wicekróla, że najpierw zabezpiecza niemało jego państwo przed zewnętrznym napadem; a powtóre, daje mu rękojmię, iż miliony, które wydał na to przedsiębiorstwo, wrócą mu się z dobrym procentem. Trzeba bowiem wiedzieć, że statki, przepływające kanał Suezki, będą musiały płacić od każdych 40 cetnarów ładunku 20 franków, z której to kwoty znaczna część przypada na własność egipskiego wicekróla. Egipt, który od kilkunastu lat robi ogromne postępy w kierunku europejskiej cywilizacji, będzie niezadługo liczył wzdłuż kanału niemało miast pierwszorzędnego znaczenia pod względem handlowym, a wielka byłaby ty strata, gdyby szanse pierwszej lepszej wojny decydowały o ich istnieniu. Że zaś europejskim mocarstwom zależy także na tem, aby kanał, skracający o połowę drogę z do Indyj, nie był wyłącznie niczyją własnością, więc o ile się zdaje, każde z nich będzie gorliwie popierało projekt wicekróla.

Ismail-basza, który lat kilkanaście spędził w Paryżu, a który należy przytem do najgorliwszych zwolenników polityki Napoleona III., chce z uroczystości otwarcia kanału, zrobić uroczystość międzynarodową, coś nakształt wystawy paryskiej z r. 1867, i dlatego objeżdża wszystkie dwory, prosząc monarchów, aby na otwarcie zechcieli osobiście zjechać do Egiptu. Zjazd taki może nadać nowego blasku tej starożytnej kolebce europejskiej cywilizacji. Oto drugi powód przyjazdu wicekróla do Europy. O ile się zdaje, większość monarchów przychyli się i w tym względzie do życzeń Ismaila-baszy.

Niemniejszej doniosłości, jak oba poprzednie, jest także i trzeci powód.

Soliman II. stojąc u szczytu potęgi, zawarł z chrześciańskiemi mocarstwami układy, na podstawie których każdy z owych monarchów mógł przez swego pełnomocnika przy Wysokiej Porcie sądzić własnych poddanych, mieszkających w państwie Tureckiem. Władza posłów miała się rozciągać nietylko na sprawy cywilne, lecz i karne. Słusznie powiedziała niedawno *la Turquie*, że układy te były wówczas dowodem wspaniałomyślności największego z tureckich sułtanów.

Z naszej strony dodajemy, że były one także dowodem niemałej roztropności, gdyż w 16tym wieku sądownictwo tureckie, które i dziś pozostawia niemało jeszcze do życzenia, stało na tak niskim stopniu, że żadną miarą nie byłoby podołało ogromnemu zadaniu. Soliman mógł przytem być pewnym, że posłowie, którym władzę sędziów powierzono, będą ją sumiennie wypełniali, bo potęga Turcji była wtedy tak wielką, że żaden z europejskich monarchów nie byłby się ośmielił drażnić ją i wyzywać. Wspomniane układy, nazwane kapitulacjami, utrzymały się do dnia dzisiejszego i nie przestały obowiązywać nawet w tych krajach, które jak Serbia, Czarnogóra, Rumunia i Egipt, wyłamały się częściowo z pod zwierzchnictwa Wysokiej Porty. Lecz jeśli w dawniejszych wiekach oddawały one zbawienne usługi, to później, w skutek zmiany państwowego stanowiska Turcji do reszty europejskich mocarstw, stawały się częstokroć rażącem nadużyciem, które w końcu musiało zniecierpliwić rząd, nawet tak cierpliwy, jak turecki. Widzieliśmy niedawno, bo przed pół rokiem, co robiły Grecja i Moskwa ze wszystkiemi temi osobami, które agitowały otwarcie przeciw całości państwa Tureckiego i knuły spiski na życie sułtana. Ambasadorowie wspomnianych mocarstw brały obżałowanych pod swą opiekę, aby zamiast osądzić, puścić ich na wolność, a Turcja przypatrywała się temu nadużyciu z założonemi rękami, nie mogąc nic poradzić.

W Egipcie istnieje podobny stosunek. Wprawdzie agitacje Moskwy i Grecji niemają tam przystępu, lecz za to kraj ten jest zalany nieskończoną

Kronika lwowska.

(*Demokracja i teokracja. Goliat delegacyjny w walce z demokratycznymi Dawidami. „Zemsta" Fredry w rajchsracie wiedeńskim. Mameluk niewinnie osądzony i skazany. Z Krakowa. Kraj i Czas. Order. Zapoznany szambelan. Wiadomość dla heraldyków polskich.*)

Nad niezamkniętą jeszcze trumną nie godzi się rozwodzić oskarżeń i wzniecać sporów. Śmierć ma swój majestat, który się uszanować powinno. Ale nie należy starego przysłowia: ***De mortuis nil nisi bene***, rozumieć w ten sposób, że o zmarłych koniecznie potrzeba mówić z pochwałami. Owszem, przysłowie to powiada, że można chwalić, można i milczeć.

Z dwóch tych dróg, ***Dziennik Lwowski*** wybrał pierwszą z powodu śmierci księdza metropolity halickiego, Spirydjona Litwinowicza, i skonstatowawszy, że zmarły był **p i e r w s z y m d o s t o j n i k i e m** Rusi, odzywa się o nim w te słowa:

„Ruś przez śmierć ś. p. metropolity ponosi klęskę, bo nie tak łatwo znajdzie męża podobnych zdolności i takiego taktu, jakim się odznaczał zmarły; a jeżeli nie mógł wszystkich zadowolić, to przyczyną tego było, że różni różnie zapatrywali się na przebieg wypadków i na wynikającą ztąd politykę krajową. Nikt mu atoli nie odmówi uznania w tem, iż nigdy nie powodował się namiętnościami, lub podniecał niezgodę między dwoma bratniemi szczepami, zamieszkującemi kraj nasz."

Zostawmy Bogu i potomności sąd o życiu i działaniu nieboszczyka, ale korzystając z tak dobrej sposobności, starajmy się z powyższych słów ***Organu demokratycznego*** wydobyć wnioski, któreby rzucały niejakie światło na nieznane nam jeszcze doktryny polityczne narodowej demokracji lwowskiej.

Widzimy najprzód, że według wyobrażeń demokracji „pierwszym dostojnikiem" narodu, jest jego metropolita. Ztąd wynika, że naród polski w Galicji ma za widomą głowę konsystorz r. k. we Lwowie wraz z ks. arcybiskupem Wierzchlejskim, bo juści dla Polaków galicyjskich obowiązywać muszą te same teorje, co dla Rusinów. Narodowa demokracja lwowska oświadcza się tedy, jak widać, za teokratyczną formą rządu.

Następnie widzimy, że „nie można wszystkich zadowolić, bo różni różnie zapatrują się na **p r z e b i e g w y p a d k ó w i w y n i k a j ą c ą z t ą d p o l i t y k ę k r a j o w ą**." Polityka krajowa wynika tedy, według narodowej demokracji lwowskiej, z przebiegu wypadków, podczas gdy niektórzy narodowi demokraci twierdzili przedtem mylnie, że polityka wynikać powinna z odwiecznych, niezmiennych zasad. Jestto zwrot ku utylitaryzmowi, którego serdecznie powinszować wypada większości naszej delegacji, albowiem, jeżeli wyrozumiałość nakazuje ***Organowi demokratycznemu*** przyznać, że niepodobna wszystkich zadowolnić, to może lud lwowski, zgromadzony dziś pod wezwaniem tego ***Organu***, okaże się wyrozumiałym dla delegatów, którzy niezadowolili nikogo, oprócz siebie i *Czasu*. Wszak jeżeli kraj cały sarka na „mameluków", to przyczyną tego jest, że r ó ż n i r ó ż n i e z a p a t r u j ą s i ę n a p r z e b i e g w y p a d k ó w i w y n i k a j ą c ą z t ą d p o l i t y k ę k r a j o w ą. P. Golejewski sądzi tak, a pan Groman inaczej, ale z własnych słów ***Organu demokratycznego*** wynika, że obydwaj zasługują na „na cześć i uznanie".

I nie brak im obydwom tego uznania! Jeżeli mamy wierzyć ***N. Fremdenblatowi***, to nawet narodowi demokraci lwowscy mają gwałtowny respekt dla hr. Golejewskiego. Organ ten pisze, że p. hrabia ma ***viel Courage***, i że jadąc z Wiednia do Lwowa i dowiedziawszy się o zamierzonych (?!) tu jakichś kocich muzykach itp., hr. Golejewski telegrafował do wszystkich dzienników lwowskich i do Wydziału demokratycznego, że o tej a o tej godzinie przybędzie na dworzec, zatrzyma się trochę w restauracji i potem powoli uda się do miasta. Ale ponieważ p. hrabia jest ***ein riesenstarker Mann und ausgezeichneter Duellant***, więc żaden Dawid demokratyczny nie śmiał, według ***Fremdenblattu***, targnąć się na tego delegacyjnego Goliata. Nie wątpimy bynajmniej o odwadze, o sile i o zdolnościach szermierskich p. hrabiego — każdy człowiek d o c z e g o ś musi mieć przecież zdolności, — ale trudno nam pojąć, do czegoby się mu były przydały te wszystkie przymioty, gdyby w istocie ludność tutejsza, zamiast przyzwoitego i pełnego godności zachowania się, chciała była objawiać swoje niezadowolenie z polityki delegacyjnej w sposób nieco burzliwy? ***Fremdenblatt*** nie zastanowił się nad tem, i z radości, że ministerjum nietylko pod moralnym, ale i pod fizycznym względem znalazło tak silną podporę w szanownym pośle kołomyjskim, rozgłosił wiadomość, pozbawioną wszelkiej podstawy!

Oprócz takich pogłosek, dowiadujemy się teraz wielu bardzo ciekawych szczegółów o wewnętrznem życiu i działaniu naszej delegacji. Niektóre z nich kwalifikują się tak doskonale do fejletonu, że nie mogę sobie odmówić przyjemności podzielenia się niemi z szanowną publicznością.

Podczas gdy większość koła posiadała osobną swoją organizację i stanowiła klub „mameluków", mniejszość kontentowała się tem, że od czasu do czasu członkowie jej w restauracji lub kawiarni rozmawiali sobie o polityce, krytykowali swoich ministerjalnych kolegów i ruszali ramionami wobec nieodpowiedniego prowadzenia spraw kraju. Mamelucy pałali ku nim niechęcią, większą może, niż Niemcy. Uważali ich za niebezpiecznych konspiratorów, tak daleco, że razu pewnego jeden z najgorliwszych „podporządkowujących" delegatów, oburzony opozycyjnem występowaniem podporządkowanego kolegi, oświadczył sucho i kategorycznie, że kiedyś „będzie jeszcze wieszał". Podporządkowani odpowiadali śmiechem na te srogie, półurzędowe miny mameluckie, i tak sobie przy czarnej kawie układali humoreski, komedje i trawestje, które niestety stracone są dla humorystyki polskiej, bo nikt ich nie spisywał. Z tradycji tylko wiadomo mi, że w „komedji delegacyjnej" był cześnik Raptusiewicz z Krakowa, rejent Milczek ze Lwowa, Dyndalski z Rzeszowa, i Papkin, autor różnych dzieł strategicznych itd. Ten ostatni figurował oprócz tego w trawestowanej z Walenroda powieści o straszliwym sądzie femicznym, mameluckim. Padło było bowiem podejrzenie na jednego z mameluków, że — pisuje korespondencje do ***Gazety Narodowej*** i wystawia działanie delegacji w niekorzystnem świetle! Mameluk ten był członkiem komisji, która w Izbie utrzymywała porządek i solidarność między pp. delegatami. Podejrzenie było okropne, fatalne — winowajca zaklinał się, że nieprawda, — ale nie chciano mu wierzyć, i zwołano posiedzenie koła, ażeby go zrzucić z godności członka komisji, co się też stało. Według zacytowanego powyżej poematu, oskarżenie w klubie mameluckim wnosił Papkin,

.... i rzekł z wielkim fukiem:
Ppp...panowie, człowiek, co się mma..mmamelukiem zowie,
Nni...nnnie jest mmmamelukiem!

Jak widzimy, opozycja nie traciła przynajmniej dobrego humoru w delegacji. Inaczej dzieje się teraz w Krakowie. Tam obóz guwernementalny i opozycyjny, tj. ***Czas*** i ***Kraj***, zacietrzewiły się obydwa tak, że o dobrym humorze niema mowy. Okazał się przytem po obu stronach brak amunicji; każdy czeka, aż przeciwnik wystrzeli, podejmuje kulę, nabija i odsyła ją napowrót, świadcząc się całym światem, że przeciwnikowi brakło już konceptu. Zresztą, niepodobna zaprzeczyć, że najczęściej ***Kraj*** ma słuszność, oczywiście tylko względną, bo niejedno z jego twierdzeń obraca się przeciw niemu samemu.

I tak, pod dniem 3. czerwca, na stronie 1. w szpalcie trzeciej, wywodzi ***Kraj*** bardzo pięknie:

„Przyznawać się już dziś wobec Wiednia, iż choćby nam odrzucono rezolucję, pozostaniemy w Radzie państwa, najmniejszej nie było potrzeby. Nawet ci, którzy sądzą, iż bez Rady państwa niema zbawienia, powinni byli zachować to przekonanie dla siebie, gdyż wygadanie się z niem, mimowolnie, czy rozmyślnie, stało się zachętą dla rządu i rajchsratu do odrzucenia rezolucji."

Co za święta prawda! Trochę to niezręcznie, rozpowiadać rządowi, że niejeden z nas, co krzyczy za opuszczeniem Rady państwa, chowa może inne przekonanie „dla siebie", ale zawsze ta nauczka należała się ***Czasowi*** i — ***Krajowi***. Wszak kiedy jeszcze sprawa rezolucji agitowała się w komisji rajchsratowej, ***Gazeta*** dowodziła, że wobec postępowania rządu i rajchsratu należy nam opuścić Radę państwa, choć w dalszej konsekwencji doczekamy się może bezpośrednich wyborów, i choć w dalszej jeszcze, runąć może cała konstytucja grudniowa, na której nam zresztą nie wiele zależy, skoro nam naszych praw i interesów nie gwarantuje. Ale wówczas ***Kraj*** przestraszył się, i d. 14. kwietnia, na 1. stronie w szpalcie 3., a więc na tem samem miejscu, czytaliśmy w nim co następuje:

„Artykuł ***Gazety*** p. t. N a s z e z a d a n i e jest tak dalece radykalny, że na radykalizm jego, w troskliwości o dobro kraju, żaden nawet opozycyjny dziennik pisać się nie może."

A dalej:

„***Gazeta*** występuje nagle z czemś zupełnie nowem, dopuszcza się p r a w d z i w e g o b l u ź n i e r s t w a p o l i t y c z n e g o, grożąc centralistom wiedeńskim, że delegacja polska w porozumieniu z koroną mogłaby *coup d'état* na konstytucji wykonać! Pytamy więc ***Gazetę***, kto i kiedy upoważnił ją do przedstawienia politycznego charakteru i sumienia Polaków w takiem świetle? Czy wydobyła tę naukę z d z i e j ó w narodu, który w obronie swych ustaw państwowych umiał kłaść krew i mienie, który na sztandarach swych pisał: ***Za wolność naszą i waszą!***

A kończył się ten oryginalny jęk boleści takim morałem politycznym:

„Nie wytrawną polityką, ale polityczną niedojrzałością jest, trąbić dzisiaj przeraźliwie na cały kraj do boju politycznego na śmierć i życie o rezolucję. Wytrawność polityczna wymaga owszem dalszej, dobrze zrozumianej obrony stanowiska k o n s t y t u c y j n e g o, i pozostawienia walki tam, gdzie ona się toczyć powinna, t. j. w s f e r z e p a r l a m e n t a r n e j."

Sfera parlamentarna, to znaczy rajchsrat, a więc dnia 14. kwietnia stanowczo, raz na zawsze opuszczenie rajchsratu, nazwano było w ***Kraju*** niedojrzałością polityczną, a wezwanie do podobnego kroku było blu-

liczbą najrozmaitszego rodzaju europejskich przemysłowców, którzy wszelkiemi sposobami eksploatują poddanych wicekróla. Liczne nadużycia zdarzają się tam codzień, a władze egipskie nie mogą często ukarać winnych, bo wymiar sprawiedliwości zależy nieraz od charakteru konzula, sprawującego władzę sądowniczą.

Zresztą ambitny Ismail-basza, dążący nie od dziś do samodzielności, nie może znieść, aby z jednej strony gniotła go Turcja swem zwierzchnictwem, a z drugiej konzulowie europejscy, zamieszkali w Aleksandrji, których jest tam aż szesnatu. Dziś w porozumieniu z Wysoką Portą radby uzyskać w Europie usunięcie tych kapitulacyj.

O ile mi się zdaje, sprawa ta natrafi na większe trudności, niż obie poprzednie, bo Europa nie zechce zdać swych poddanych na łaskę źle uorganizowanych sądów egipskich. Trudność ta dałaby się chyba w ten sposób usunąć, żeby tak w Stambule jak i w Aleksandrji utworzono jeden główny trybunał, z wydziałami po mniejszych miastach, w którym zasiedliby obok europejskich także i krajowi urzędnicy. Jeśli mnie nie mylą niektóre oznaki, to sprawa kapitulacyj skończy się właśnie utworzeniem podobnych trybuuałów.

Ma być jeszcze jeden powód, dla którego wicekról wyjechał do Europy, lecz jest on tak mglisty, że trudno się o nim szerzej rozpisywać. Oto mówi wielu dyplomatów, a za nimi powtarzają dzienniki, że Ismail-basza chciałby się ogłosić niezawisłym królem Egiptu, i że dla łatwiejszego urzeczywistnienia swego ambitnego planu, szuka poparcia w Europie. Lecz czy obecne położenie jest stosowne do poruszania podobnej kwestji? Czy Wysoka Porta zrzekłaby się swych praw bez zaciętej walki? A europejskie mocarstwa czy zechciałyby znów bez stosownego wynagrodzenia zmuszać Abdul-Azisa do uznania niezawisłości Egiptu? A wicekról jakie mógłby Europie dać wynagrodzenie? Oto pytania, na które wpierw muszą fakta odpowiedzieć, nim będziemy mogli przypatrzyć się tej kwestji z poważnej strony. Lecz to com powiedział, nie wyklucza, aby wicekról nie nosił się tajnie z podobnemi zamiarami. Pierwszy jego doradzca, Nubar-basza, konferował kilkakrotnie z kanclerzem państwa Austrjackiego — a o treści rozmowy nikt się nie mógł dowiedzieć. Musi więc być coś ważnego, kiedy w nieobecności tureckiego ambasadora mówiono o takich rzeczach, które potem zostały w tajemnicy. Nie zaszkodzi nadmienić, że Nubar-basza jest bardzo zręcznym dyplomatą, i że niedawno był dłuższy czas w Paryżu, gdzie także miał tajne narady z p. Lavalettem i długie posłuchanie u Napoleona III.

Przebaczcie, że pierwszy mój list z Wiednia poświęciłem wizycie Ismaila-baszy. Lecz po zamknięciu Rady państwa taka u nas panuje posucha pod względem politycznych wiadomości, że gdyby nie przyjazd wicekróla i p. Possingera, który grał tu rolę wielkiego męża stanu, to przyznam się otwarcie, że nie miałbym był o czem pisać. Na przyszłość przyrzekam poprawę....

Warszawa d. 30. maja.

(*d*) Wszelkie instytucje królestwa Polskiego, powstałe ze składek prywatnych i aż do niedawnych czasów rządzone przez wybranych z łona obywateli — Moskale zagarnęli pod swe zawiadywanie. Apolinary Kątski, dyrektor konserwatorjum muzycznego, pomimo wszelkich nadskakiwań Bergowi i różnym innym wpływowym osobistościom rządowym, nie zdołał obronić swego zakładu od opieki rządowej. Jenerał Krasnobutski został niedawno mianowany dyrektorem konserwatorjum i zaraz zaczął rządzić po swojemu. Nic dobrego ztąd nie wypłynie; przepowiedzieć można niechybnie upadek tego zakładu. Moskale mają talent sobie właściwy zrażenia wszystkich — to też rok nie minie, a wszyscy dobrzy nauczyciele na pewne zostaną zmuszeni podać się do dymisji, a samo konserwatorjum zostanie jako niepotrzebne, przez rząd zamknięte. —

Zakłady dobroczynne, do których Moskale przedtem nigdy się nie wtrącały, od czasu jak przeszły pod zarząd, czyli raczej nadzór policyjny sławnego jenerała Rożnowa, widocznie zaczęły podupadać. Szczególnie z funduszami jakoś nie dobrze idzie, i czego nigdy nie bywało, złodziejstwo i tu się wkradać zaczyna. — Ale najgorzej wyszło Towarzystwo ubezpieczenia od ognia, administrowane niegdyś przez samych obywateli. Moskale bowiem usunęli obywateli, a cały zarząd oddany został w zawiadywanie czynowników. Biada teraz tym, których klęska pożaru nawidzi; zamiast prędkiej pomocy, muszą czekać po roku i po dwa na wypłatę wynagrodzenia, a jeśli dostaną takowe, to nigdy w całości, bo przecież kto chce jechać, musi smarować, musi opłacać się czynownikom.

Rząd moskiewski w przeszłym jeszcze roku nie pytając czy chcą, czy nie chcą, rozesłał do obywateli miejskich i wiejskich nominacje na członków Towarzystwa wspomożenia rannych. Naturalnie nikt nie mógł i nie chciał się wymówić od podobnego honoru. Dziś już obywatele zbierają składki, szarpie, bieliznę itd., a Moskale twierdzą, że już zgoda, że już braterstwo, i chwalą się w zagranicznych gazetach, jak mieszkańcy Nadwiślańskiego kraju kochają cara i Moskali, gdy tak obfite ofiary ponoszą na rzecz bohaterów prawosławnych.

Odwdzięczając tę gorliwość obywatelską mieszkańców królestwa Polskiego, liberały moskiewskie uszczęśliwią za parę miesięcy miasto nasze postawieniem pomnika hr. Paszkiewiczowi, takzwanemu księciu Warszawskiemu!

Czyż można wyrządzić nieszczęśliwemu narodowi większą przykrość? Czyż nie jest to nowy rodzaj boleśnego urągania? A zresztą pominąwszy już brak politycznego taktu, jaki rząd wykazuje stawieniem tego pomnika, czyż nie jest to fałszem historycznym? Wiadomo bowiem, że Paszkiewicz był tylko dworskim, giętkim i sprytnym sługą cara — ale jenerałem przenigdy. W wojnie perskiej nie on — lecz jenerał Krasowski wszystko zrobił, — a w wojnie polskiej gdyby nie naczelnik sztabu, hrabia Toll, kto wie czy kiedykolwiek zdobyłby się Paszkiewicz na odwagę przejść Wisłę w Osieku i atakować Warszawę.

Co zaś się tycze samego szturmu, przypominam charakterystyczną anegdotę, za prawdziwość której ręczę. Chodziło tam przedewszystkiem o zdobycie Woli, jako klucza pozycji. Polacy dzielnie się bronili, i pomimo błędów swych wodzów żołnierz cudów dokazywał. Paszkiewicz zwątpił, struchlał. A więc przegrana! a więc Polacy zwyciężą, szturm odbiją, a gdy Romarino nadciągnie, co będzie wtenczas? Takie to myśli niepokoiły dworaka Paszkiewicza, i aby ujść wszelkiej odpowiedzialności przed Mikołajem, poradził sobie prawdziwie po moskiewsku. Oto ni mniej ni więcej, naraz spada z konia. Pułkownik Wikiński pierwszy krzyknął: „Feldmarszałek raniony!“ Podbiegają inni, podnoszą wodza, ale wódz zupełnie cały, nie ranny, zdrowiuteńki. „To kontuzja od kuli armatniej!“ woła znów Wikiński, — Paszkiewicz zgadza się, potwierdza, skarzy się na ból w nodze, biorą go więc na ręce, odnoszą w tył — hr. Toll obejmuje komendę, a Paszkiewicz kontent w duchu; bo jeśli Warszawa nie będzie wziętą, to juści nie on, lecz hr. Toll zostanie ukaranym, bo nie on, ale Toll dowodził. Za tę usługę, którą oddał Paszkiewiczowi, Wikiński został jenerałem. Znałem go osobiście, gdy był dyrektorem spraw wewnętrznych w królestwie Polskiem. A muszę też jeszcze dodać, że i pod Sylistrją takąż samą komedję odegrał Paszkiewicz w 1854 roku. Ale już nie z takiem powodzeniem, bo chociaż spadł z konia kontuzjowany od niebywałej kuli, to Sylistrja nie była wziętą, a Mikołaj tą razą poradził był genialnemu feldmarszałkowi opuścić obóz i leczyć się starannie na ustroniu w Warszawie.

Takiemu to bohaterowi stawiają obecnie Moskale pomnik tuż niedaleko Zamku królewskiego i kolumny Zygmunta, na placu przed pałacem namiestnikowskim.

Słynny komitet urządzający jeszcze trwa, pomimo starcia, jakie Berg podczas ostatniej swej bytności w przeszłym miesiącu w Petersburgu czynił, by go zamknięto. Liberały moskiewscy i tą razą zwyciężyli — i mają jeszcze na rok pozostać. Twierdzą, że jeszcze dużo rzeczy do zrobienia pozostaje, i znów wzięli się do żydów, i pod pretekstem, iż ci mniejszy stosunkowo od chrześcian płacą podatek, myślą nad tem, jakby ich lepiej obedrzeć. Ustanowiono więc osobną komisję do rozpatrzenia tej sprawy, i jest nadzieja, że Izrael nie źle zostanie podcięty. Żydzi u nas zarówno z chrześcianami oddani są na łup czynowników. Ma to niezłą stronę, bo ci nawet, którzy niegdyś byli zupełnie obojętni, dziś gotowi pieniądzmi i osobą wspierać sprawę narodową.

Z innych wiadomości mogę wam donieść o wcale nieprzyjemnej dla rządu moskiewskiego nowinie, że serdeczny sąsiad z za Niemna nie myśli dalej odgrywać roli żandarma moskiewskiego, i nie chce na żaden sposób zgodzić się na odnowienie kartelowej konwencji. Moskale tutejsi coraz głośniej szemrzą na Prusaków. Musi być coś, przewidują coś złego ze strony Berlina, bo i petersburgskie gazety jakoś nie dobrze zaczynają mówić o dawnym aliancie, podejrzywając go, że w razie europejskiej wojny stanie nie po stronie Aleksandra. Czy tak będzie lub nie — wy tam lepiej od nas wiecie; ja tyle dodać muszę, że Moskwa nie zasypia i z podwójną energią przygotowuje się na wszelkie ewentualności. Głównie chciałoby się jej, aby przed wybuchem starcia zdusić w Polsce, że tak powiem, ducha. Projekt to szalony — może męczyć, ale z pewnością nie domęczy; lecz ślepej Moskwie zdaje się, iż się uda, więc dalej po drodze, wskazanej przez Wieszatela i Katkowów! Wymyślili teraz założyć na Litwie Towarzystwo o b r o ń c ó w prawosławia. Towarzystwo to mają i u nas wkrótce zaprowadzić. Jakiemi sposobami będzie ono działać — każdy wie; ale proszę tylko zwrócić uwagę na tytuł, bezczelnie oryginalny i nie bez wyrachowania użyty. W Europie nikt nie uwierzy, aby prawosławie potrzebowało o b r o ń c ó w w państwie Moskiewskiem. I nie o Europę tu idzie, lecz o ciemny motłoch moskiewski, którego fanatyzm rząd chciałby utrzymać w równej zawsze potędze. Więc też prawią mu na wszelkie sposoby o mniemanem prześladowaniu, jakie cierpi religia moskiewska w Ziemiach polskich, i zakładają różne towarzystwa niby to dla obrony prawosławia. I brzydko to i głupio. Rząd, stojący tylko fałszem i oszukaństwem, łatwo może przeliczyć się w swych środkach.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Jakiś miejscowy korespondent wiedeński pisze do *Neue fr. Presse* pod dniem 3. bm.: „Dziś mogę wam podać kilka bliższych szczegółów, dotyczących przyjazdu do Wiednia *Statthaltereileitera* ze Lwowa, p. Possingera, które otrzymałem z całkiem wiarygodnego źródła. Głównym celem podróży było złożyć rządowi obszerne, bezstronne sprawozdanie o stanie rzeczy w Galicji, co też uskutecznił p. Possinger osobiście w dłuższej rozmowie z p. ministrem Giskrą. Przy tej sposobności powiedział on, że znaczna większość (?) ludności jest zadowoloną (?) z teraźniejszych stosunków w Galicji. Tylko mała część ultrafederalistów (??!!), której się udało pozyskać prasę (?!), podburza za pomocą niej ludność przeciw rządowi. Porozumiała się ona także z niezadowolonymi klerykałami (?!), aby ci podkopywali u wieśniaków znaczenie rządu. Usiłowania te rozbijają się jednak o lojalność chłopów, którzy zaczynają nawet tracić zaufanie, jakie dawniej mieli do księży. Według jego przekonania (Possingera), energiczne wystąpienie rządu, zniweczyłoby wszystkie te knowania. Co do sejmu, to nie tai przekonania, że owi ultrasy stworzą mu niejakie trudności, jednak on (Possinger) może zapewnić, że większość nie porzuci drogi konstytucyjnej.

„Ministerstwo chciało usłyszeć także zdanie p. Possingera o mającem się przeprowadzić cesarskiem rozporządzeniu względem zaprowadzenia języka polskiego w wewnętrznej służbie w sądach, tudzież w urzędach administracyjnych i podatkowych. *Statthaltereileiter* oświadczył, że rozporządzenie to powinno wejść w życie dopiero z dniem 1. stycznia r. 1870, gdyż zmiana ta potrzebuje wielkich przygotowań“ (!!!)

Do *Debatty* piszą z Pragi, że wszystkie gminy protestanckie w Czechach zamyślają objawiać manifestacjami, iż w zupełności godzą się na oświadczenie zgromadzenia protestanckiego w Wormacji, a nawet podobno noszą się z myślą zwołania zgromadzenia protestantów austrjacko-węgierskich.

Niemcy. Z Monachium piszą do *Fremden Blt.*: „W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że całe ministerstwo podało się do dymisji, podając następujące motywum: Pewien radca rządowy z Bawarji Wyższej podczas wyborów nietylko wybierał w duchu postępowym, lecz agitował także w myśl stronnictwa postępowego. Otóż prezydent rządowy, br. Zu-Rhein widział się spowodowanym pociągnąć tego urzednika do usprawiedliwienia się. Ten jednakże zaniósł skargę do ministerstwa na ten krok prezydenta, ścieśniający wolność głosu. W skutek tego zażądało ministerstwo wyjaśnień od prezydenta, na co jednak tenże odpowiedział w taki sposób, że wszyscy ministrowie przedłożyli królowi do wyboru oddalenie p. Zu-Rheina lub przyjęcie ich dymisji. Oczekujemy właśnie rozstrzygnięcia tej sprawy.“

O rozpoczynającej się właśnie sesji parlamentu celnego pisze urzędowa *Prov. Corr.*: „Dobrego przebiegu obrad parlamentu celnego spodziewać się należy tem pewniej, że usposobienie jego z góry już jest lepsze, niż podczas otwarcia pierwszego zgromadzenia. Dawniej przeszkadzały zbliżeniu się stronnictw przesadzone nadzieje i namiętne parcie naprzód z jednej strony, jak z drugiej namiętny opór i brak elastyczności parlamentarnej. Dziś już wzrok polityka nie goni za bezpośredniemi celami i skutkami politycznemi, ani za rozszerzeniem przywilejów parlamentarnych, lecz jedynie za rozstrzygnięciem praktycznych kwestyj parlamentu samego, za rozwojem i poparciem wspólnego gospodarczego dobra.“

Do artykułu tego robi następującą uwagę *Nowa Presse*: „Tak, wszystko może pójść bardzo ładnie, a nam tylko wyczekiwać należy wypadków. Ciekawiśmy tedy, czy też parlament celny spełni nadzieje *Prov. Corr*, i czy się okaże powolniejszym od północno-niemieckiego rajchstagu. Nie należy nigdy chwalić dnia przed końcem.“ Urzędowy dziennik pruski pisze dalej, że rajchstag bezwarunkowem odrzuceniem przedłożenia o podwyższeniu pośrednich podatków, z całą świadomością rzeczy sprowadził potrzebę najrychlejszego podwyższenia podatków bezpośrednich.

Na posiedzenin rajchstagu północno-niemieckiego dnia 2. bm. przyjęto znaczną większością wniosek Wiggersa, dotyczący równouprawnienia wyznań w stosunku obywatelskim i prawnopolitycznym. Przy rozprawie nad tym wnioskiem ubolewał hanowerski eksminister Windhorst nad tem, że w północnych Niemczech są jeszcze państwa, które dają powód do podobnych wniosków; kiedy jednak przyszło do głosowania, p. Windhorst ze względu na „formę“ nie głosował za wnioskiem Wiggersa.

Ziemie polskie. Z Wołynia dnia 25. maja piszą do *Czasu*: Rządy nowego jenerał-gubernatora p. Korsakowa pod szczęśliwszą rozpoczęły się wróżbą. Objąwszy urzędowanie zajął się najściślej rozpoznaniem stanu kraju i skutków nowo wprowadzonych systemów, jakoteż sposobów i środków, do tego celu używanych; i jak widać, przekonany o ich nieużyteczności, wygotował i przesłał carowi o tem swoje sprawozdanie, w którem najwydatniejsze szczegóły są: 1) Że zakaz nabywania przez Polaków dóbr ziemskich cofnąć należy zupełnie, że dobra, nabyte w drodze przymusowej przez Moskali choć za najniższą cenę, dziś są ostatecznie zniszczone, i nabywszy nietylko doprowadzić ich nie zdołają do kwitnącego stanu, lecz owszem pogorszają w ogólności przez to samo stan kraju. 2) Że należy pozwolić Polakom zajmować wszystkie urzęda krajowe. 3) Że wszystkie obostrzenia i ścieśnienia powinny być odtąd zniesione, gdyż kraj zupełnie spokojny, i niema nawet najmniejszego podobieństwa jakichkolwiek zaburzeń. 4) Że system, zaprowadzany w guberniach Zachodnich, ustać powinien, gdyż nigdy nie przywiązuje, a odstręcza i zniechęca ludność krajową przeciw rządowi. 5) Że urzędnicy mirowi oszukują rząd wystawianiem sprawy włościańskiej w innym wcale sposobie, niż to jest w istocie, że grunta dla włościan przyznane zostały w daleko większej przestrzeni, niż oni dotąd posiadali. 6) Że rząd niema żadnego powodu obawiania się Polaków, a przeciwnie stan włościański, podburzony i deprawowany przez mirowych, prędzej daleko stać się może groźnym dla samego rządu, na co szczególniejszą w obecnym czasie rząd zwrócić powinien uwagę. Wszystkie szczegóły, jakie to sprawozdanie obejmuje, okazuje człowieka rozumnego, polityka, a do tego szczerze sprzyjającego rządowi, chcącego otworzyć oczy na to wszystko, co mu zamiast wymarzonej korzyści największą szkodę przynosi.

Po Bezaku zastał następca jego ogromne mnóstwo niezałatwionych skarg, podawanych przez obywateli polskich o rozmaite nadużycia, dokonywane na ich osobach i mieniu. Najpierwszą więc jego czynnością było rozesłać osobnych urzędników po całej prowincji dla zebrania szczegółowych wiadomości, ile istotnie dobra szlachty polskiej przynoszą, może dla zmniejszenia cyfry kontrybucji, przeciążającej dobra, której nigdy uiścić nie było można. Później przedsięwziął jeneralny gubernator objazd całej prowincji; przyjmował wszędzie podawane sobie prośby od obywateli, z największą względnością rozpytywał ich ustnie o szczegóły skarg podawanych. Na Wołyniu był tylko w kilku powiatach, odłożywszy na czas późniejszy zwidzenie innych; wszędzie policje przygotowały reprezentacje włościańskie i te mu przedstawiały. Pan Korsakow w obecności zgromadzonych obywateli przemawiał do włościan nie w podburzającym, jak to zawsze czynił Bezak, lecz w pojednawczym duchu. Mówił im: że powinni szanować dawnych swoich panów, kochać ich, i być im wdzięcznymi; bo choć car obdarował ich wolnością osobistą, lecz panowie dobrowolnie zgodzili się na odstąpienie dla nich na własność swojej dziedzicznej ziemi, i z dawnych swoich poddanych uczynili sąsiadów.

Z pomiędzy wielu obywateli, podających skargi i prośby, znajdował się hr. Jan Tarnowski, który skarzył się, że mirowi w jego dobrach zabrali dla włościan przeszło tysiąc morgów towarnego lasu pod tytułem niedostających gruntów, wygonów i pastwisk, a które w opisach swoich pokazywali mirowi jako nieużyteczne krzaki i że odstąpienie ich włościanom żadnej właścicielowi nie przynosi straty. P. Korsaków polecił obecnemu pod tę porę wołyńskiemu cywilnemu gubernatorowi, p. Hallerowi, pojechać natychmiast, i przekonać się osobiście na miejscu, i jeśli tak się pokaże, jak hr. Tarnowski w swej prośbie wyraził, aby zwrócił mu lasy i wszystką zabraną nieprawnie ziemię. Wskutek takiego polecenia p. Haller zwidzał szczegółowo dobra hr. Tarnowskiego, i w obecności jego, mirowych i prezesa powiatów, oglądając ze zdumieniem las towarny jako nieużyteczne krzaki, srogo gromił miejscowego mirowego i prezesa za takie nadużycie. Powiedział im, że miejsca swoje utracą, gdyż się ośmielili tak bezczelnie oszukiwać rząd fałszywem wystawieniem rzeczy i kłamliwemi swojemi przedstawieniami. Zapewnił przytem hr. Tarnowskiego, że za powrotem swoim do Żytomierza przyszle w urzędowem piśmie rozkaz zwrotu zabranych dla włościan gruntów w dobrach jego. Teraz zaś zabroniwszy włościanom jakiegokolwiek użytkowania, takowe hr. Tarnowskiemu od tej chwili dozwala. Wszystkie lasy zabrane p. Haller zwidzał pieszo; po dokończeniu zaś tej lustracji w dobrach hr. Tarnowskiego, udał się do dóbr wiśniowieckich hr. Platera w takimże celu, i do kilku innych znaczniejszych dóbr na Wołynin z polecenia jenerał-gubernatora, i z tej swojej podróży za powrotem swoim do Zytomierza ma zdać na piśmie szczegółowy raport p. Korsakowowi.

Moskwa. *Augsb Allgemeine Ztg.* pisząc o wysłaniu moskiewskiej uczono-handlowej ekspedycji w głąb tatarskich krajów, tak się wyraża: „Z Moskwy odbieramy interesujące wiadomości, zdolne zwiększyć obawę Anglików o możebny napad Moskali na Indje. Władze moskiewskie w Taszkiencie wystąpiły z projektem wysłania uczonej ekspedycji do Tatarji, w zamiarze zawiązania handlowych stosunków. Przed 300 laty Tatarja była chińską prowincją, dziś jest niezależną, i rozciąga się między gubernią Siemipałatyńską (moskiewską) i Indjami. W zwyczajach moskiewskiego rządu leży zwykle posyłać naprzód wyprawy uczono-handlowe, które czem innem nie są jak tylko przednią strażą zamierzonego najazdu. Tatarzy nigdy nie chcieli ani słyszeć o jakichkolwiekbądź stosunkach z Moskalami, a jeśli pojawiła się kiedy moskiewska karawana w ich kraju — to ją wnet odpędzali conajprędzej, a kupcom moskiewskim nieraz nosy obrzynano, aby tym sposobem odstraszyć od siebie. Zobaczymy co teraz będzie, lecz przepowiedzieć można na pewne, że jeśli ekspedycję, którą Moskale chcą koniecznie wysłać, spotka co nieprzyjemnego, to na pewne rząd carski skorzysta z tego, i będąc niby obrażonym w swej godności — wnet kozaków wyszle. Dla Anglików ruch Moskali na pasmo Himalaja, jest daleko przykrzejszym, aniżeli zjawienie się carskich sałdatów na granicy Afganistanu, albowiem zetknąwszy się z Indusami, Moskale, przebiegli i zręczni jak zawsze w podobnego rodzaju sprawach, mogliby wielki wpływ wywrzeć na nich i kto wie jak wielkich nabawić Anglię kłopotów. Pasmo gór Himalajskich nie zatrzyma dwugłowego orła, bo dowiedzionem obecnie zostało, że można je przejść z łatwością.“

Godną zastanowienia się jest okoliczność, że stronnictwo konserwatywne w Moskwie, dotychczas zepchane w głąb widowni politycznej fanatycznemi występami takzwanej „demokracji narodowej“, która opanowała wszystkie wewnętrzne stosunki, od jakiegoś czasu poczyna występować jawniej, a nowy ten prąd odbija się już coraz częściej w dziennikarstwie moskiewskiem. Niedawno temu wielkie wrażenie wywołała broszura p. t. „Głos właściciela ziemskiego,“ napisana przez Koszelewa, w której w bardzo czarnych kolorach przedstawio-

---

nisterstwem, podczas gdy d. 3. czerwca już takie w y g a d a n i e s i ę, jak owe z d. 14. kwietnia, jest „krokiem niepolitycznym, nieroztropnym i niedorzecznym“. *Kraj* tedy albo popełnił „bluźnierstwo“, albo „niedorzeczność“, według własnych twierdzeń i zeznań swoich. Trzeciej drogi niema.

Pominąwszy tę ciężką walkę polityczną, w której walczący sami sobie zadają guzy, niebo uśmiecha się łaskawie nad Krakowem i słońce świeci mu tak pięknie, jak nigdy nie świeciło. Nowy zaszczyt spadł na stary gród królewski, nowa zorza zajaśniała światu. JW. marszałek powiatu krakowskiego, członek krakowskiej Rady miejskiej, p. Mieroszowski, otrzymał nakoniec to, co mu się od tak dawna należało, o co sami już nieraz ze względu na jego zasługi, dla niego prosiliśmy. Order, choć tymczasem tylko papiezki, ozdobił piersi JW. marszałka.

Spodziewam się, że w Krakowie ludzie będą się lepiej znali na rzeczach, niż u nas we Lwowie, i że adresując listy itp. do p. marszałka, dodadzą zawsze: kawaler krzyża itd. U nas lekceważenie należących się komu słusznie tytułów doszło do tego stopnia, że komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego „nie wziął nawet do należnej wiadomości“, iż N. Pan raczył najmiłościwiej p. Mieczysława de Marassé mianować swoim szambelanem. Wysłano tedy pismo do p. M. bez dodania tego tytułu, ale ten oczywiście nie przyjął i odesłał pismo nierozpieczętowane, napisawszy na kopercie uwagę, że *„K a n c e l a r j a powinna wiedzieć, jak się adresuje do c. k. p o d k o m o r z y.“*

W ogóle bywa u nas wiele kłopotu z adresami, z podpisami, itp. I tak np. pewien instytut kredytowy otrzymuje niemieckie podanie z podpisem *Johann Graf Krasicki*. Urzędnik, który miał pisać odpowiedź, dał się wprowadzić w błąd brzmieniem nazwiska, kończącego się na icki, i odpowiedział po polsku. *Der Herr Graf* udał się w skutek tego osobiście do bióra owego instytutu i zażądał, by na przyszłość podobne *Unzukömmlichkeiten* nie wydarzały się więcej, i ażeby do niego pisano po niemiecku. Można sobie wyobrazić zdziwienie i ambaras urzędnika, który nie wiedział, że oprócz Krasickich, herbu Rogala, z których jeden był biskupem Warmińskim i znakomitym pisarzem polskim, i którzy byli zawsze dobrą, a często tęgą szlachtą polską, są także w Galicji koloniści niemieccy nazwiska *Krasicki*!

ne było położenie wielkiej posiadłości ziemskiej. Broszura ta pobudziła stronnictwo narodowo-moskiewskie do piorunów, które obficie się posypały z organów tegoż stronnictwa, a zyskała oklaski pism konserwatywnych, jak *Wiest'*. Otóż pojawiły się znów dwie broszury, w tym samym duchu napisane: „Kierunek ustawodawstwa moskiewskiego“ przez Blanka, i „Studja nad bieżącemi kwestjami w Moskwie“ przez Paleologa.

Pisma te, opierając się na datach i faktach, przedstawiają stan rzeczy w carstwie jako przechodzący wszelką możliwą w tym względzie okropność; rak, toczący społeczeński i państwowy organizm Moskwy, zaraził już jadem wszystkie jej soki — śmierć prędzej czy później nastąpić musi. Nędza, głód, zbrodnia, pijaństwo i powszechna demoralizacja: oto okropna gangrena Moskwy! Lenistwo umysłowe występuje coraz jawniej i szerzej w najbezmyślniejszych doktrynach i dążnościach. Na taką chorobę sami Moskale nie wiedzą już żadnego lekarstwa!

Przedstawienie to stanu rzeczy w Moskwie ze strony konserwatystów o tyle chyba może być przesadzone, że przyczynę zgnilizny społeczeńskiej upatrują oni w emancypacji włościan; zresztą zawiera ono najprawdziwszy obraz dzisiejszych stosunków moskiewskich. Nie w emancypacji tej leży właściwy robak rozkładu, nie! ale raczej w samym ustroju państwowym Moskwy, w despotycznym systemie jej rządów, w zaślepieniu, w jezuityzmie politycznym, w ciemnocie milionowych mas jej ludów.

Wschód. Wczoraj pisaliśmy o nieporozumieniach w Hercegowinie. Według *Debatty* przytaczamy dziś bliższe szczegóły tychże: „Z Hercegowiny otrzymaliśmy ciekawe wiadomości, przedstawiające dobrze stosunek tamtejszej ludności do rządu tureckiego i zaufanie jej do Austrji. Otóż wielkie wzburzenie umysłów wywołał tam wprowadzony w zeszłym roku nowy podatek, dotykający wobec panującej powszechnie nędzy, głównie posiadaczy owiec; punktem wyjścia tych niepokojów było jak się zdaje miasteczko Newesin. Zeszłego miesiąca jeszcze udali się mieszkańcy tej miejscowości, zapewne w imieniu swoich towarzyszy niedoli, do austrjackiego konsula w Mostarze z petycją o ochronę przeciw władzom tureckim, które nie uwzględniły ich próśb o zniesienie wspomnianego podatku, a zamierzona audjencja u jeneralnego gubernatora Bosnii nie rokowała także pomyślnych skutków w tej sprawie. Oczywiście, że konsul austrjacki nie chciał podjąć się takiej interwencji, petenci jednak nie tracąc nadziei postanowili udać się z swoją prośbą do jeneralnego konzula austrjackiego w Serajewie.

„Nie wiemy jeszcze, jaki jest rezultat tego kroku; dowiadujemy się tylko z Mostaru, że wzburzenie wzrasta. I tak n. p. w miejscowościach Ubdina i Buna porzucili mężczyzni zagrody, a kobiety sprzeciwiały się władzom w liczeniu bydła tak energicznie, że policja turecka musiała myśleć o odwrocie, niechcąc wbrew staremu obyczajowi tureckiemu dobyć broni na płeć słabą. Ścigano policjantów ciągłym gradem kamieni aż do najbliższej karczmy, gdzie ich trzymano w oblężeniu aż do nadejścia pułków zbrojnych. Chrześciański duchowny tamtejszy, Kodżabaszi, usiłował wprawdzie odwieść swoich współwyznawców od nieposłuszeństwa władzom, perswazje jego jednak nie odniosły żadnego skutku, podobnie jak przedstawienia tamtejszego mutasarifa i członków Rady administracyjnej, którzy przybyli tam na drugi dzień po tem zajściu. Zawdzięczać należy jedynie umiarkowaniu zbrojnej władzy, że nie przyszło do rozlewu krwi.

„Podatek od owiec jest wprawdzie ustanowiony i dla innych prowincyj, najbardziej jednak dotyka wiejskiej ludności Hercegowiny, w której panuje dziś okropna nędza. Przyczynia się do zwiększenia grozy i ta okoliczność, że podatek ten rozłożony jest jak najniesprawiedliwiej i wypuszczony w dzierżawę, oddaje więc ludność nieporadną na pastwę eksploatatorów, a rządowi przynosi więcej szkody i kłopotów niż zysku. Chrześcianie stanęli w tym wypadku obok ludności mahometańskiej, wzburzenie umysłów jest powszechne.“

Synod petersburgski oświadczył w piśmie, wystosowanem do patrjarchy greckiego w Konstantynopolu, że jest za utrzymaniem *status quo* w kwestji kościoła bółgarskiego.

Kronika.

— **Pogrzeb ś. p. ks. metropolity Litwinowicza** odbędzie się jutro. Na ten obchód żałobny przybędzie z Przemyśla arcybiskup Sembratowicz i — jak zapowiada *Słowo* — może i ks. Kuziemski z Chełma.

Jeszcze zwłoki zmarłego metropolity na katafalku, a już pisze *Słowo* w nekrologu: „Przy znakomitych przymiotach duszy i tylu środkach materjalnych mógł więcej zdziałać dla cerkwi i dla ojczyzny człowiek na tak wysokiem stanowisku, niż to o nim pokazało się po śmierci.“ Podany na samym końcu dziennika życiorys zmarłego kończy *Słowo* ucinkiem: „Śmierć przecięła mu drogę do dalszych dostojeństw, za któremi gonił tak skwapliwie przez całe życie“. Za życia innym tonem pisał ten dziennik o metropolicie Rusi halickiej.

— **Dziś** odbędzie się w ogrodzie Pojezuickim zgromadzenie ludowe. Początek o godzinie 1/24.

— **Rękodzielnika** wyszedł nr. 11. i zawiera: Zgromadzenie robotników czeskich w Pradze; Duch niezgody (c. d.); Stowarzyszenia w Ameryce; Przegląd Stowarzyszeń rękodzielniczych; Blacharstwo; Odkrycia i wynalazki: Nity Smitha — Naśladowanie mahoniu. W jaki sposób pękaniu dzwonów zapobiedz można; Kronika i Przegląd polityczny.

— **Polski złotnik artysta.** W Petersburgu żyje niejaki p. Karol Bojanowski, złotnik, rodem z Krakowa, któremu tamtejsza akademia sztuk pięknych przyznała dyplom artysty. Na wystawie powszechnej w Londynie zwracały jego wyroby ogólną uwagę, i wszystkie znaczniejsze dzienniki europejskie wspominały o nich w sposób jak najpochlebniejszy.

— **Dorożkarze ukarani.** Dyrekcja policji we Lwowie ukarała w czasie od 16. do 31. maja b. r. następujących fiakrów i dorożkarzy:

Za przekroczenie taksy dorożkarzy l. 90 i 184. Za odmówienie jazdy dorożkarzy l. 22, 64, 70 (powtórnie), 112, 162, 183. Za nieostrożne wyjeżdżanie ze stanowiska fiakrów l. 3 (powtórnie) i 32 (powtórnie); dorożkarzy l. 30, 56, 58, 84, 89, 160, 162, 190, 192, 213. Za grubiaństwo dorożkarzy l. 64, 153, 207. Za wybryki dorożkarzy 7, 23, 36, 51, 100 135, 153.

— **Ucieczka więźnia.** Fedor Merenda, bardzo niebezpieczny złodziej, który już raz umknął był z więzienia śledczego w Horodence, uciekł temi dniami z roboty publicznej w Stanisławowie, gdzie odsiaduje karę 2letniego ciężkiego więzienia.

— **W Czerniowcach** zawiązało się ruskie Towarzystwo kasynowe p. n. *Ruskaja besida*.

— **Zalew kopalń wielickich.** *Kraj* zamieszcza korespondencję z Wieliczki, z której dowiadujemy się, iż obecnie można z wszelką pewnością orzec, że na wyższą część kopalni ponad zalewem woda nie będzie miała wpływu. zachodnie zaś pole kopalniane, więcej oddalone od źródła, nawet w zalanym poziomie zupełnie nie ucierpiało. Okoliczność ta, widoczna na wielu miejscach, z których ustąpiła woda, polega na tem, że woda chciwie się wysycała w pobliżu będącą solą, przeto już dostatecznie napojona rozlewała się po kopalni, i dlatego katastrofa zlokalizowała się w okolicy źródła, w chodniku „Kloski“, w pobliżu szybu „Franciszka Józefa i „Wodnej Góry.“

W tych miejscach niezawodnie utworzyły się wielkie pieczary, których sklepienie wiszące, niczem niepodparte, groźnie wygląda. Spustoszenie nie wydaje się jednak groźnem dla kopalni, o ile można to ocenić, patrząc na wyłom w szybie „Franciszka Józefa“, którego dolna część, 4 sążnie powyżej podszybia „Kloski“ w poziomie „Austrjackim“ rozwiodła się zupełnie.

Zajmujący jest widok z tego miejsca. Szklista powierzchnia wody, zasypana drzewem dziko rozrzuconem, tworzy dolne tło obrazu, a nad niem ponure sklepienie skalne, jak gdyby wieko olbrzymiej trumny, która lada chwila może się zamknąć, przeraża duszę. Tylko znawca, oswojony z widokiem pustek kopalnianych, zdoła bezstronnie osądzić położenie wobec obrazu, jaki się w tem miejscu roztacza.

Szkoda, że dla trudności dostępu tutejszy zarząd żup wzbrania obcym zwidzenia tego miejsca, gdyż dla malarzy przedstawia ono wiele interesu. Wprawdzie panuje tu głęboka ciemność, nawet mimo silnego oświetlenia bengalskim ogniem, lecz właśnie ta otchłań ciemna, dantejska, wychylająca się z oddali, przerażający wywiera urok.

Najważniejszem jest, że olbrzymie podpory, ustawione dawniej w pobliżu szybu „Franciszka Józefa“, po górniczemu nazwane „kaszty“, są całkiem niewzruszone, i stoją prosto jak przed zalewem, pomimo że woda rozpuściła solne rumowisko, którem były zapełnione. Zdaje się, że właśnie to rumowisko, łatwo w wodzie rozpuszczające się i pozostawiające szlamiste części, ochroniło podstawę tych „kasztów“ od wpływu wody. Mimo tego miejscowy zarząd salinarny postanowił te pieczary zasypać ziemią i żwirem, nietylko dla wzmocnienia sklepienia, lecz także dla ułatwienia przejścia do chodnika „Kloski.“

Nie można dokładnie oznaczyć, kiedy rozpocznie się budowa chodnika do źródła, a to właśnie będzie przygotowaniem do tamowania, gdyż ubytek wody z kopalni jest powolny, pomimo że machina 250konna w szybie „Elżbiety“, przy dobrym biegu pompuje w minucie około 70 stóp sześciennych surowicy, a machina 47konna umieszczona w szybie „Franciszka Józefa“, jakkolwiek tylko jedną pompą, również bez przerwy działa. Dotychczas nie można było doprowadzić wielkiej machiny 250konnej do regularnego biegu, a liczne przerwy jej pracy ciągle się powtarzają. Tak n. p. w zeszłym tygodniu wypompowano 664.424 stóp sześciennych surowicy, a poziom wody obniżył się o 26 cali; więc według obliczenia wypada, że puste przestrzenie w tym poziomie obejmują około 4000 sążni kw. powierzchni. W bieżącym tygodniu rezultat będzie o wiele gorszym, gdyż machina z powodu reparacji stała bezczynnie półczwarta dnia. Dzisiaj znowu jest w biegu.

Aby przyspieszyć wyczerpanie wody po „Austrjacki“ poziom, zaprowadzono w szybie „Elżbiety“ dawniejsze wyciąganie wody żelaznemi skrzyniami. Miejscowy zarząd opierał się wprawdzie temu, nie chcąc narażać wielkiej machiny na uszkodzenie, w razie zerwania się liny, który wypadek dawniej kilka razy się powtarzał. Lecz wysłana w tym celu komisja z Wiednia, przychyliła się do zdania inżyniera.

Od połowy kwietnia do końca maja, t. j. przez półtora miesiąca, obniżył się poziom wody w kopalni 2 sążnie 2 stopy pod najwyższy zalew. Do chodnika „Kloski“ pozostaje przeto więcej jak 1 1/3 sążnia wody, która prawdopodobnie w bieżącym miesiącu będzie wyczerpaną

— **Policja we Węgrzech.** Węgierskie ministerstwo obrony krajowej wysłało komisję fachowych do Anglii, dla zbadania organizacji angielskiej policji — jak wiadomo powszechnie, za najlepszą uznanej. Na wzór angielskiej ma być zorganizowaną policja we Węgrzech. W Wiedniu zaprowadzono już takzwaną cywilną straż bezpieczeństwa niby na wzór angielskiej — ale w krajach koronnych Austrji ograniczono reformę policji do tego, że na przyszłość policjanci będą mieli jeden a nie dwa rzędy guzików u mundurów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Do wiadomości o wystawie krakowskiej. Dalej czytamy w dzisiejszym *Czasie* w tym przedmiocie: Minister rolnictwa hr. Alfred Potocki przybył d. 4. przed południem do Krakowa, towarzyszy mu radzca ministerjalny dr. Hamm, który bawił już w Krakowie kilka dni przed niedawnym czasem z powodu targów wołowych w Krakowie. W dworcu kolei żelaznej oczekiwali p. ministra delegat namiestnictwa, p. Bobowski, marszałek Rady powiatowej, p. Stan. Mieroszowski, oraz naczelnicy innych władz. P. minister stanął u swojego brata stryjecznego, hr. Adama Potockiego, a w południe przyjmował „pod Baranami“ komitet Towarzystwa rolniczego, do którego się przyłączyło wielu obywateli, oraz inne tutejsze instytucje, popołudniu zaś zwidzi pan minister wystawę o godzinie 5., jutro rano o godzinie 10. będzie obecnym na posiedzeniu komitetu Towarzystwa gospodarskiego w mieszkaniu p. Stan. Starowiejskiego, dla porozumienia się względem potrzeb krajowych i zamiarów rządu w sprawach rolnictwa; popołudniu zaś o godzinie 4. pan minister rolnictwa obecnym będzie rozdawaniu nagród wystawcom. Prezes Towarzystwa rolniczego hr. Henryk Wodzicki rozdawać będzie nagrody Towarzystwa, a pan minister medale rządowe. Przyjęcie władz nastąpi prawdopodobnie jutro przed południem. Dziś w wieczór ma się znajdować pan minister na herbacie u prezesa Towarzystwa rolniczego, jutro zaś daje dla niego wieczór hr. Adam Potocki.

Lwów, 4. czerwca. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej*). Po kilkudniowych upałach, które w południe dochodziły w cieniu do 22° R., nastąpił d. 1. b. m. deszcz, który się rozszerzył na całą Galicję. Stan zasiewów jest ciągle zupełnie pomyślny. Ceny frachtu są umiarkowane.

W handlu towarowym ruch był ożywiony normalnie. Pomiędzy nadchodzącemi transportami najznaczniejsze były przesyłki wód mineralnych, przeznaczone w części do księstw Naddunajskich; we Lwowie jednak pozostało około 30.000 cetnarów. W ogóle odbyt na wody mineralne w ostatnich trzech latach bardzo się powiększył. Znaczne także były przesyłki soli z Bochni do Tarnowa i Dębicy, bo wynosiły około 25.000 cetnarów. Spółka do budowy kolei wicynalnych zamierza wybudować kolej z Bochni do Sierosławic nad Wisłą, a wysłany tam z ramienia spółki technik, jeszcze w końcu zeszłego miesiąca wytyczył kierunek linii i wypracował odnośny projekt. Jak zapewniają, budowa tej linii nie pociągnie za sobą wielkich trudności. Wywóz spirytusu był dość ożywiony, mianowicie do Austrji i Czech wywieziono ztąd w ubiegłych 2 tygodniach 4500 cetn. Kupujący użalają się, że w wschodnich powiatach Galicji sprzedają zawsze jeszcze na garnce. W ostatnim czasie pozakładane w Galicji fabryki drożdży prasowanych wyparły zupełnie produkt austrjacki i morawski. Drożdże wyrabiane we Lwowie wysyłane bywają nietylko do wschodnich i zachodnich powiatów Galicji, ale nawet do Moskwy. Obecnie płacą drożdże po 38 do 40 złr. cetnar.

Handel zbożowy w zachodnich powiatach był w tygodniu ubiegłym mniej ożywiony. Ceny utrzymują się w tej samej mierze, nie idąc wcale w górę. Z targowic w zachodnich powiatach wywieziono zaledwie kilka pomniejszych partyj pszenicy i żyta, natomiast jak zwykle o tej porze znaczniejszy był wywóz owsa. We wschodnich powiatach był odbyt głównie na konsumcję miejscową, wywieziono ztąd jednak ze 300 cetnarów pszenicy do Prus. W ciągu najbliższych trzech tygodni dowiemy się ostatecznie, jaki jest stan urodzajów za granicą, a wtedy i ceny w Galicji zapewne się ustalą. Loco Lwów płacono pszenicę 170fnt. 7.20, żyto 160fnt. 5.10, jęczmień 140fnt. 4 złr., owies 100 fnt. 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: B o c h n i a: pszenica 170fnt. 7.60, żyto 160fnt. 6 złr., jęczmień 142fnt. 5 złr., owies 100fnt. 3.80. Przy braku popytu i dowozu handel nieożywiony. T a r n ó w: pszenica 170fnt. 7.90, jęczmień 141fnt. 5.10, żyto 160fnt. 6 złr., owies 100fnt. 3.65. Dowóz słaby, odbytu niema. D ę b i c a: pszenica 170fnt. 7.80, żyto 160fnt. 5.70, jęczmień 140fnt. 4.20, owies 100fnt. 3 złr.; na pszenicę nie było popytu, żyto kupowane na konsumcję miejscową, na jęczmień popyt mały, owies bardzo poszukiwany. R z e s z ó w: pszenica 170fnt. 7.90, żyto 160fnt. 5.60, jęczmień 142fnt. 4.90, owies 100fnt. 3.40. Na wszystkie gatunki zboża odbyt mały. P r z e m y ś l: pszenica 170fnt. 8 złr., jęczmień 142fnt. 4.60, żyto 160fnt. 6 złr., owies 100fnt. 3 złr.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją lwowsko-czerniowiecką 2100 sztuk i posłane zostały do Oświęcima i Florisdorfu. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 600 wołów.

Czerniowce 4. czerwca. Pomimo że tegoroczne posiewy zdają się zapowiadać obfite zbiory, trzymały się ceny zboża w Czerniowcach przez całą pierwszą połowę maja dobrze. W poprzednich miesiącach spadły były trochę. Jeżeli nie spadną obfite deszcze, utrzymają się ceny prawdopodobnie i dłużej w obecnej wysokości, bo posucha może stać się szkodliwą dla nowego zboża.

Notowano w dniu 3. b. m.: pszenica 3 złr. 4 cnt., kukurudza 2 złr., żyto 1 złr. 76 cnt., jęczmień 1 złr. 61 cnt., owies 1 złr. 41. cnt., hreczka 1 złr. 35 cnt., kartofle 80 cnt., za mierzycę; spirytus 30stopniowy 11 złr. 5 cnt. za wiadro.

Przyjechali do Lwowa dnia 4. czerwca: Pp. Niedźwiedzki T. z Kołodzienka, Nikorowiczowa A. z Jaworowa, Rogaliński W. z Tarnowa, Zagórski A. z Moskwy, Załęski K. z Dobromila, Herzmann Anna i Pohrebecka A. z Moskwy, Simon Elżb. z Brodów. Obertyński W. z Łonki, Suchodolski E. z Brzeżan, Nieke A. z Krakowa. Kuczuran J. z Wiednia, Knaus H., Terr A. i Mertha F. z Koszyc, Jamandi L. z Bołszan, Korzybski J. z Podola, Cywiński M. z Telaczyc. Osmólski W. z Gór, Wierzbicki J. z Moskwy, Jaciewicz S. z Krosna, Gilewicz R. z Białegokamienia.

Ostatnie wiadomości.

Niniejszy telegram donosi nam o pierwszej klęsce, którą poniósł hr. Bismark, twórca Związku północno-niemieckiego, od swoich kornych wielbicieli, od rajchstagu Związku północno-niemieckiego. Chodziło o pokrycie niedoboru finansów Związku, i korzystając z tego, hr. Bismark zaproponował środek, który nowym był krokiem ku scentralizowaniu Związku. Dotychczas potrzeby Związku pokrywano uchwalaniem ryczałtowej sumy, którą potem rozkładano według normy na pojedyncze państwa. Państwa same miały obmyślać pokrycie tego takzwanego matrykularnego dodatku. Bismark postanowił to zmienić, i stworzyć podatki jednolite na cały Związek, któreby szły wprost na rzecz Związku, a państwa pojedyncze byłyby tylko poborcami. Byłto podatek od wódki, od piwa, od tytoniu, od tranzakcyj giełdowych, od wekslów i od jazdy kolejowej. Nie było w tem systemu, ale trafiało po jednej wszystkie prawie klasy. Plan ten natrafił na opór ogólny — przy pierwszem np. czytaniu ustawy o podatku od wódki, hr. Bismark otrzymał tylko 20 głosów. Nawet junkry i konserwatyści opuścili go. Napróżno kilkakrotnie zabierał głos hr. Bismark, grożąc nawet, że bez uchwalenia tych podatków nie będzie mógł sprawować interesów Związku; napróżno występowali Heydt, Moltke i Roon. Wykazywano, że finanse Związku nie stoją tak źle, jak je przedstawiano, że jeśli jest niedobór, to pokryć go zniżeniem wydatków na wojsko i t. p. Okazała się nawet, przy innej wprawdzie sposobności, scysja w łonie samejże Rady związkowej (reprezentantów rządów państw związkowych). Teraz trzeba będzie wrócić do dodatków matrykularnych, i zwołać przed czasem sejm pruski dla uchwalenia tego dodatku. Co jeszcze zresztą nastąpi — nie można się domyśleć z pism ministerjalnych.

W Londynie odbył się onegdaj mityng posiadaczy rządowych papierów austrjackich. Uchwalili konwertować takowe, ale wnieść zarazem protest, tudzież konwertowane papiery ostemplować i wynaleźć sposób, aby prócz tych ostemplowanych żadne inne austrjackie papiery rządowe ani przez ten rząd gwarantowane, nie mogły być na giełdzie londyńskiej notowane.

W Gałacu znieważyły władze miejscowe flagę austrjacką, wskutek czego jeneralny konzul austryjacki w Bukareszcie żądał zadośćuczynienia od rządu rumuńskiego, nie otrzymał go jednak dotychczas.

Wielka skupczyna narodowa serbska zwołaną została dekretem rejencji na dzień 22. b. m. do Kragujewaczu. Skupczyna ma się zająć kwestją reformy konstytucji. Wszystkich posłów zbierze się 516.

Telegram *Nowej Pressy* z Odessy pod dniem 3. bm. donosi, że poseł moskiewski w Konstantynopolu, jenerał Ignatiew oświadczył na urządzonym dla niego bankiecie, że rewizja tureckiej taryfy i traktatu handlowego z Moskwą jest już w toku. Skonstatował on dalej bezskuteczność usiłowań, ażeby u Wysokiej Porty wyjednać zezwolenie na nocny przepust okrętów przez Bosfor.

Dnia 3. bm. ukończony został podziemski telegraf francusko-atlantycki.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Berlin d. 6. czerwca. Ponieważ rajchstag północno-niemiecki stanowczo odrzucił projekt opodatkowania wódki, oświadczył p. Delbrück, że rządy Związku północno-niemieckiego odstępują od dalszych obrad nad projektami podatkowemi.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 5. czerwca.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	227	00	228	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	189	75	191	00
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	84	25	85	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	75	91	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	85	79	35
Banku hypot. galic. 6%	91	40	91	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	50	73	00
„ wk. Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	50	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	86
Dukat cesarski	5	83	5	88
Napoleondor	9	85	9	96
Półimperjał rosyjski	9	95	10	06
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	58	1	59
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	88
Srebro	121	25	122	75

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do ct.
Pszenica	170	7	00	7	50
Żyto	160	4	40	4	60
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	3	80	4	00
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	20	4	25
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	36	00	38	00
Rzepak	150	9	00	9	50
Lnianka	150	00	00	00	00
Groch	180	4	00	4	40
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	13	00	14	50
Chmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	12	00	12	50

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 5. czerwca

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	62	10
Renta w srebrze	70	40
Losy z roku 1860	102	40
Akcje Banku nar.	752	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	296	20
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	45
Dukat cesarskie sztuka	5	88
Srebro za 100 złr. w. a.	122	00

Kursa z dnia 4. czerwca 1869,

godz. 6. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa —.—. Akcje kredytowe 296.10. Akcje banku anglo-austrjackiego 335.75. Bank obrotowy 136.50. Akcje Karola Ludwika 228.75. Kolej południowa 251.10. Franko-austr. 122.—. Akcje banku jeneralnego 72.50. Akcje banku handlowego 79.50. Akcje banku budowniczego 65.70. Losy 1860 roku 102.50. Napoleondor 9.95 1/2. Usposobienie bardzo stałe.

Paryż Renta 3% 71.22.

Berlin. Moskiewskie banknoty 78 1/4. Akcje kredytowe 128 1/4. Lombardy 137 1/2. Galicyjska kolej 93 3/4. Kolej państwowa 203 3/4. Na Wiedeń 82. Żyto —. Owies —. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 79. Żyto 63. Owies 39. Olej rzepakowy 15 1/4. Koniczyna czerwona —.

Szczecin Pszenica —.

Nadesłane:

Niżej podpisany ułatwia w Paryżu od lat kilku wszelkiego rodzaju interesa komisowe dla Galicji, Poznańskiego i Królestwa, uskutecznia wszelkie powierzone mu zakupna i takowe wysyła.

Posiadając potrzebną znajomość handlu we Francji i towarów wszelkiego rodzaju, podpisany życzyłby sobie przedstawiać w Paryżu jako komisant znaczne domy handlowe z kraju, zwłaszcza prowadzące handel **surowemi płodami**. Polecając się względom Szanownych interesantów, prosi o zgłoszenie się po informacje do Administracji *Gazety Narodowej*.

Pułkownik *Wincenty Raczkowski*
rue du Pont de Lodi, 1.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa	o god. 5	minut 10	rano.
„ „	o „ 5	„ 20	wieczór.
„ z Krakowa	o „ 10	„ 20	rano.
„ „	o „ 8	„ 4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 8	„ 40	wieczór.
„ „	o „ 8	„ 32	rano.
„ do Krakowa	o „ 2	„ 54	popołu.
„ „	o „ 6	„ 15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej

Odchodzą ze Lwowa	o god. 10	m. —	rano.
„ „	o „ 10	„ —	wieczór.
„ z Czerniowiec	o „ 6	„ 25	rano.
„ „	o „ 6	„ 30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 5	„ —	rano.
„ „	o „ 5	„ —	rano.
„ do Czerniowiec	o „ 8	„ —	wieczór.
„ „	o „ 8	„ 14	wieczór.

Listy zastawne austrjackiego Banku dla kredytu i zaliczek hipotecznych,

które oprócz hipotek położonych 25% poniżej granicy pupilarnie ustanowionej, także i akcyjnym, całkowicie wpłaconym kapitałem **dwu milionów guldenów** pokryte są, zalecają się jako najpewniejsza i najkorzystniejsza lokacja kapitałów. Takowe są oprocentowane 5%, a przytem przez 10 lat **biorąc zarazem udział w dywidendzie z rocznego czystego dochodu w pełnej swej nominalnej wartości, bez wszelkiego stracenia podatkowego** spłacalne. Listy te sprzedaje po kursie dziennym 2161 3—3

Maurycy Nirenstein we Lwowie pod l. 361 m.

Z wolnej ręki do sprzedania:

Wieś w okolicy Bełza, w najlepszej glebie pszennej położona, pięcset kilkadziesiąt morgów doskonałej ziemi ornej, 80 morgów łąk i ogrodów, dom mieszkalny obszerny murowany, budynki w dobrym stanie, ogród i sad duży, z wybornemi gatunkami owoców — suchych dochodów 700 złr. — z wolnej ręki za 65.000 złr. do sprzedania, 15—20.000 złr. może zostać przy gruncie. 2204 1—3

Bliższej wiadomości udzieli p. Stanisław Markiewicz w handlu „Markiewicz i Wojczyński" we Lwowie w Rynku pod l. 161.



LUDWIKA MARKA
Skład fortepianów

przy ulicy Szerokiej Nr. 10½ we Lwowie.

Właściciel składu zwraca uwagę, że fortepiany obecnego licznego transportu osobiście u najcelniejszych fabrykantów wybierał, oraz że uzyskał tak dogodne warunki, iż mu umożliwiły znaczne

zniżenie cen

nowo z fabryk nadeszłych instrumentów, jako to:

Streichera koncertowe		550 złr
Bösendorfera „		540 „
Schweighofera „		440 „
Heitzmana „	400 złr. i	360 „
Hofbauera		350 „
Skuthana		350 „
Blümla		350 „
Czapki		350 „
Bergera		350 „
Gotfr. Cramera		350 „
Frytza		340 „
Kerna		340 „
Girikowskiego		330 „

etc. etc. etc.

Powyżej wymienione instrumenta są całkiem nowe, prawie wszystkie z szeroką płytą metalową, powierzchowności bardzo eleganckiej — za doskonałość i trwałość ręczy właściciel, gdyż instrumenta, jak świadczą firmy, są z najlepszych fabryk. Z pośledniejszych fabryk instrumenta po 300 złr. i taniej.

Także pianina palisandowe po 400 złr.
Pianina orzechowe 350 „

Instrumenta używane znacznie taniej. Zamówienia listowne uskutecznia pod gwarancją.

Stare fortepiany przyjmuje w zamian lub też kupuje takowe. 1981 4—?

1722 76-100



Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniowe Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Wm. KNAUST w Wiedniu
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Najnowsze oferty szczęścia.

Gra w **brunświckie losy** jest przez ces. rząd austrjacki dozwoloną.

„Boskie błogosławieństwo u Cohn'a!"

Wielkie, znowu wygranemi znacznie pomnożone losowanie kapitałów przeszło 3½ miliona.

Losowanie poręcza i uskutecznia rząd państwa.

Początek ciągnienia d. **11. czerwca b. r.**
Tylko **8 złr. austr. wal.** albo
4 złr. austr. wal. albo
2 złr. austr. wal.

kosztuje **przez państwo poręczony, rzeczywisty, oryginalny los państwowy** (a nie zabronione promesy) w moim kantorze i **takowe rzeczywiste oryginalne losy państwowe** po frankowanem przesłaniu **należności** nawet do najodleglejszych miejscowości wysełam.

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Główne wygrane wynoszą: **250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 30.000**, 2 po **25.000**, 2 po **20.000**, 2 po **15.000**, 2 po **12.000**, 4 po **10.000** 3 po **6.000**. 12 po **5.000**, 23 po **3.750**, 105 po **2.500**, 5 po **1.250**, 158 po **1.000**, 14 po **750**, 271 po **500**. 355 po **250**, 21.445 po **150, 125, 117, 100, 75, 55, 30.**

Wygrane pieniądze i urzędowe listy ciągnienia przesyłam moim klientom po ciągnieniu **szybko** i z **zachowaniem milczenia.**

Na moje losy, którym **szczególne sprzyja szczęście**, wypłaciłem już w **Wiedniu** moim klientom w **Austrji** tylko **najwyższe wygrane: 300.000. 225.000. 187.500 152.500. 150.000. 130.000**, wielokrotnie po **125.000** wielokrotnie po **100.000, niedawno znowu wielki los** 127.000, a teraz 13. maja znowu dwie z główniejszych wygranych.

Laz. Sams Cohn. w Hamburgu
Haupt-Comptoir, Bank und Wechselgeschäft.

Szczególną zwracam uwagę na to że po wyżej przytoczonem wielkiem losowaniu kapitałów nastąpi wielka przerwa aż do nowego losowania, dlatego upraszam wszystkich zajmujących się, by zlecenia swe jeszcze teraz jak najprędzej mi nadsyłali. 2159 4—5

Najdawniejszy i najobficiej zaopatrzony znany z rzetelności

SKŁAD FORTEPIANÓW
Józefa Smutnego
we Lwowie przy ulicy Szerokiej pod l. 7¼.

Składając niniejszem P. T. Publiczności moje najszczersze dzięki za względy, któremi mnie od lat przeszło dwudziestu pięciu stale zaszczycać raczyła, ośmielam się oraz zwrócić uwagę na okoliczność, iż zaopatrzyłem mój skład w **największy dobór fortepianów**, sprowadzonych wprost od najznakomitszych i najsławniejszych fabrykantów wiedeńskich.

Utrzymując skład mój we **własnym domu** i nie będąc przeto zmuszonym drogiego opłacać najmu, tudzież **uiszczając się fabrykantom gotówką** za dostarczany mi towar, otrzymuję od nich **znaczny rabat** i z tych przyczyn mogę moje fortepiany o **wiele taniej sprzedawać**, lub też na używane już instrumenta zamieniać, niż ci, którzy jedynie biorą cudze instrumenta w komis lub też takowe, opłacając znaczne procenta, za obce pieniądze zakupują.

Mogąc nadto **ręczyć** ze wszech miar tak za **dobroć** jako też i za **trwałość** znajdujących się na składzie moim fortepianów, polecam się i nadal łaskawym względom Szanownej publiczności. 2154 3—?

Józef Smutny
utrzymujący Skład fortepianów.

Największy
magazyn sukni
E. SAMETA
w Wiedniu

Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmidgasse Nr. 1, I. Stock.

Poleca swój bogato zaopatrzony skład najwykwitniejszych i najtańszych, podług **najświeższej mody** robionych sukni męzkich. 1916 21—40

Wiosenne narzutki	złr. 8	do	złr.	30
Wiosenne ubrania	„ 15	„	„	40
Letnie ubiory	„ 12	„	„	27
Salonowe ubiory	„ 22	„	„	45
Domowe i biór. tużurki	„ 4	„	„	10

Liberje

w wielkim wyborze

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnemi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na **nowe**, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tanio.

KONKURS

na posadę samoistnego urzędnika gminnego w Radziechowie. Pensja 200 złr. w. a. Wymaga się, by umiał język polski i ruski. W razie dobrego prowadzenia kancelarji obiecuje się remuneracja. Termin do dnia 1. lipca b. r. Podania posełać na ręce urzędu gminnego w Radziechowie. 2186 3-3

Nowe, w dn. 9. i 10 czerwca b. r. od być się mające

Ciągnienie

poręczonego i zatwierdzonego przez miasto Frankfurt n. M.

pieniężnego losowania
1 miliona 780.920
złr. w srebrze

podzielonego na losy, z wygranemi na złr. **200.000**, 2 po **100.000; 50.000; 25.000; 20.000; 15.000; 12.000; 10.000; 6.000; 4.000** i t. d. Oprócz **7600** losów bezpłatnych wydaje całe losy po 6 złr. półlosy po 3 złr., ćwierćlosy po złr. 1.50.

Losy te powinny mieć pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi, ponieważ przy niewielkiej swej ilości przedstawiają już tem samem większą możność wygrania kwot wymienionych, aniżeli inne tego rodzaju urządzenia, które liczą znacznie więcej losów. Również nie należy ich równać z promesami, którym brak wszelkiej wartości i poręczenia; tu zaś otrzymuje **każdy do rąk własnych los oryginalny**, przez państwo wydany, który zachowuje całkowitą swą wartość przy wszystkich ciągnieniach, ztąd też na żadną stratę nie naraża.

Do każdego zamówienia dołącza się bezpłatnie urzędowy plan, jak również po każdem ciągnieniu bezzwłocznie przesyła się lista wygranych, same zaś wygrane **wypłacają się natychmiast.**

Upraszamy zgłosić się do głównego kollektora pod adresem: 1851 18—19

Samuel Goldschmidt
Bank-un Wechselgeschäft
Döngesgasse 14, **in Frankfurt a. M.**



RESTITUTIONS-FLUID.

Zakład.

hydroterapeutyczny i kąpiele w Bugu w Sassowie są otwarte od 1. maja. Cena za pokój, kurację i usługę wynosi 10 zł. 50 ct. tygodniowo. Są jednak tańsze i droższe pokoje do wynajęcia. Traktjernia jest w miejscu, poczta przy samym Zakładzie.

Franciszek Medvey
2039 7—? Dyrektor Zakładu.

Dobra Tuligłowy

z przyległościami, Zarzecze, Piaski i Królin, w powiecie Mościskim przy kolei żelaznej i cesarskiej drodze położone, składające się z dwóch folwarków, jednego w Tuligłowach, drugiego w Królinie, mające podług pomiaru katastralnego z roku 1853 obszarów dworskich ogółem 1867 morgów, są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość powziąć można u właścicielki na gruncie, lub przez listy frankowane. Ostatnia poczta Sądowa Wisznia, pół mili od Tuligłów. 2214 2—2

ASTMY

duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu

Rurek antiastmatycznych dr. Levasseur, aptekarza, 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Piotra Mikolasza**, w **Krakowie** w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*. 1692 27—?

Na wystawie krakowskiej

są lokomobile z młocarniami, młynami, sieczkarniami,

oraz wszelkie narzędzia z najcelniejszych fabryk krajowych i zagranicznych, do nabycia

pod bardzo przystępnemi warunkami co do cen i wypłat.

Do pana J. G. POPPA
prakt. dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.

Mój Panie! Czuję się spowodowanym, po prawdzie, skuteczne **działanie** pańskiej słynnej na całym świecie **Wody anaterynowej do ust** poświadczyć.

Zasięgałem rady rozmaitych lekarzy z powodu moich **słabości ust**, używałem rozmaitych środków, bez najmniejszego skutku, aż nareście przyjaciele moi zwrócili mą uwagę na **pańską skuteczną Wodę anaterynową do ust.**

Użyłem jej dwa flakony i **krwotok dziąseł zupełnie ustał.**

Dziąsła są zdrowe, i słabo trzymające się zęby znowu dawniejszej mocy nabrały. 1759 2—3

Gdzie zatem pańską **Anaterynową wodę do ust** w podobnych przypadłościach będę mógł polecić, możesz pan być pewnym iż żadną miarą tego niezaniedbam.

Przejęty uczuciem wdzięczności mam honor pozostawać z pełnym szacunkiem

Amsterdam 20. sierpnia 1868. **H. L. van Swaeninger r. w.**

SKŁADY

tych artykułów, z powodu swojej przedniości wszedzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w **Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglii, Ameryce, Holandji**, we **Włoszech**, w **Rosji, Wschodnich i Zachodnich Indjach**, w jakości prawdziwej i świeżej:

We Lwowie: apteka dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolascha, A. Berlinera Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, i p. Bonifacego Stillera. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Józ. Knaus, *w Bielsku* p. Stanco apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Konst. Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt. p. Rożański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Traunfellner apt., *w Drohobyczy* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Frysztaku* p. N. Löw, *w Grybowie* p. Maszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jazłowcu* p. J. E. Wilczek apt., *w Kimpolungu* B. Sommer, *w Kołomyi* p. Rożański i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Lutowiskach* p. A. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Janiszewski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann i p. F. Zink apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, *w Serecie* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A. Beil apt. i p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. D. Nussenblatt, *w Sucsawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, *w Tarnowie* p. W. T. A. Waligórski, *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenhecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski,

J. G. Popp,
prakt. dentysta i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2

Rzecz najświeższa! Precz z bielidłami!



Od c. k. rządu najw. uprzyw.

Pulcheryn, środek do upiększenia płci,

sprawia, że skóra przybiera barwę **naturalną, żywą i zdrową**, chociażby ją dawno straciła była, usuwa wszelkie obrzydliwe nieczystości naskórne, tudzież płeć pożółkłą i bladą. Nawet skórze, przez zaniedbanie zwiędniałej i niepokaźnej, przywraca bezzwłocznie czystość naturalną i świeżość młodocianą. 1704 27—?

Flakon oryginalny wraz z przepisem używania 1 złr. 50 ct., 1 flakon na próbę 80 ct.

Eteryczna Esencja Catechou do ust wzmacnia dziąsła, czyści zęby i usuwa cuchnięcie z ust. Cena 1 flak. 1 złr.

Główny skład c. k. wyłącznie uprzyw. fabryki Pulcherynu w Wiedniu, Stadt, Ballgasse Nr. 4, (obok Rauhensteingasse).

We LWOWIE dostać można w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA** i w handlach galanteryjnych **Franciszka Ehrlicha** i **Ignaca Hercoka**; w *Kołomyi* w aptece **Maks. Nowickiego.**

Działanie oparte na podstawie najnowszych badań naukowych.

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

Wagi decymalne

2208 1—25



czworokątne, z ośmioletnią gwarancją,

są w zapasie po cenach następujących:

unoszące ciężaru:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50	cetnarów
po cenie: zł.	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110.	

Sporządzam oraz i mam wielki zapas WAG BALANSOWYCH, nader trwałych i praktycznych, na których, gdziekolwiek je postawiwszy, ważyć można.

Unoszące ciężaru:	1	2	4	10	20	30	40	60	80	funtów
po cenie: złr.	5	6	7.50	12	15	18	20	25	30.	

Następnie robię także i mam na składzie WAGI NA BYDŁO z poręczami do ważenia wołów, krów, świń, owiec, z kutego żelaza sporządzone, wypróbowane i stęplowane przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu, z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężaru:	15	20	25	cetnarów
po cenie: złr.	100	120	150	z należącemi do nich ciężarkami w ilości cetnarów.

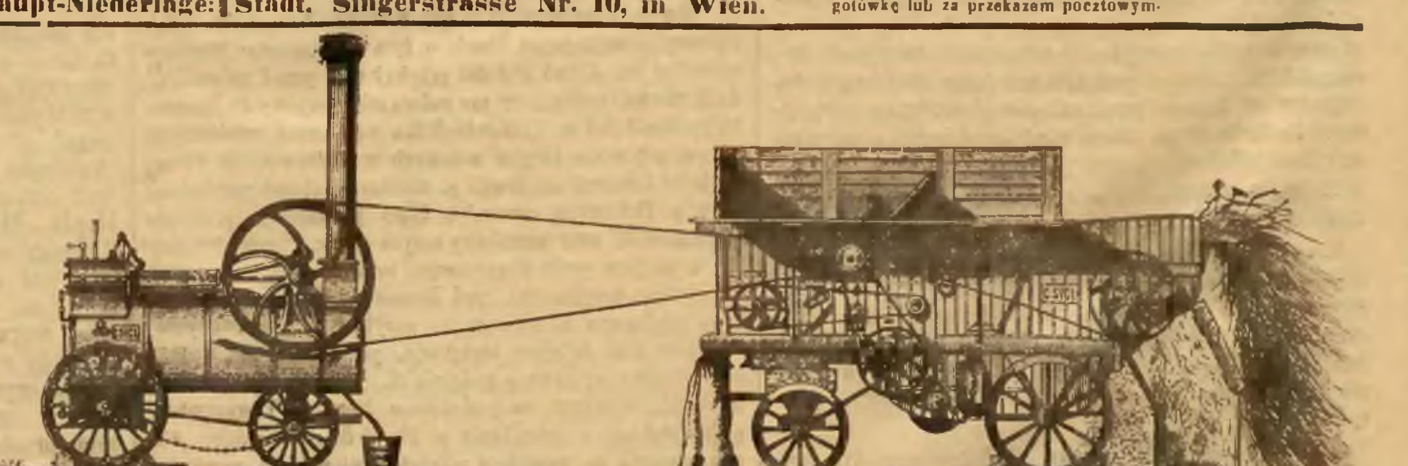
Nakoniec sporządzam CENTEZYMALNE WAGI POMOSTOWE do ważenia wyładowanych wozów ciężarowych z żelaza kutego z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężaru:	50	60	70	80	100	150	200	cetnarów
po cenie: złr.	350	400	450	500	550	600	750.	

Naostatek wszelkie inne wagi i ciężarki.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się niezwłocznie za gotówkę lub za przekazem pocztowym.

L. Bugányi, Waagen- u. Gewichte-Fabrikant.
Haupt-Niederlage: Stadt, Singerstrasse Nr. 10, in Wien.



Gospodarcze i przemysłowe maszyny.

Polecając najmocniej panom właścicielom dóbr i przemysłowcom mój wielki skład lokomobilów, młocarń, siewników, maszyn do łuszczenia kukurudzy pomp Hausbrowa i t. d., oznajmiam zarazem gotowość wyrabiania wszelkich nieprzenośnych maszyn parowych, pił, młynów, pras hydraulicznych, maszyn pomocniczych do warsztatów mechanicznych, maszyn okrętowych, pras drukarskich i wszelkich tym podobnych przyrządów maszynowych.

Ze względu na licznie dostarczane wyroby moje do wszystkich koronnych krajów austrjackich, do Węgier, księztw Naddunajskich i innych krajów sąsiednich, ośmielam się utrzymywać, iż maszyny moje nietylko czynią zadość wszelkim wymaganiom pod względem konstrukcji, wykwintności, działalności i trwałości, ale że i z najlepszemi wyrobami zagranicznemi skutecznie współzawodniczą.

Ilustrowane cenniki na żądanie przesyłają się bez opłaty portorjum, i wszelkiego rodzaju kosztorysy dostarczają się bezpłatnie. Ceny moje są obliczone najtaniej, a mianowicie dla krajów austrjackich w walucie austrjackiej.

Wszelkich objaśnień udziela się najchętniej: w Wiedniu i w moim składzie w Peszcie, Donauzeile Nr. 16.

Wiedeń w maju 1869. **G. SIGL, fabrykant maszyn.** 2138 3—3

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.